

KS. ALOJZY DROŹDŹ

WOLNY RYNEK – CZY RZECZYWIŚCIE WOLNY?

*„Wielu autorów – a wśród nich Plutarch – utrzymuje,
że lud zawdzięcza wielkość swego państwa
nie tyle swym cnotom, co fortunie..*

*Prawdziwej cnoty szuka się w czasach trudnych.
W czasie pokoju największymi względami
cieszą się nie ludzie zasłużeni,
lecz bogacze lub ci, którzy posiadają
wpływowych krewnych”*

Niccolo Machiavelli

Dzisiaj, w setną rocznicę „Rerum novarum”, ponowna lektura zagadnień etyczno-społecznych, dokonuje się przez pryzmat encykliki Jana Pawła II „Centesimus annus”¹. Ten ostatni dokument nie tylko reasumuje to, co najważniejsze treściowo w „Rerum novarum” łącznie z jego profetyczną wizją życia społecznego, lecz także eksponuje „res novae” naszych dni². Do nowych rzeczy naszych dni należy poniekąd zjawisko tak zwanego „wolnego rynku”. Z etycznego punktu widzenia nie jest to zjawisko wcale łatwe do oceny ani nawet do precyzyjnego opisu. Wyrażenie „wolny rynek” oznacza przede wszystkim jakiś rodzaj ekonomii i wszystkiego tego, co ona ze sobą niesie. Może oznaczać także taki rodzaj gry sił finansowych, który odznacza się najwyższym wskaźnikiem skuteczności ekonomicznej³. W języku potocznym zaś oznacza „samorzutną” regulację cen rynkowych według prawa podaży i popytu na dany towar. Warto więc zastanowić się nad niektórymi elementami etycznej oceny tego fenomenu, który jest przecież jakąś kontynuacją tego wszystkiego, co powstawało w ciągu wieków życia społeczno-gospodarczego.

I. CZYM JEST EKONOMIA WOLNEGO RYNKU?

Ekonomia wolnego rynku zakłada odpowiedni typ społeczeństwa, często zwanego demokratycznym lub pluralistycznym. Zakłada również istnienie gwarancji prawnych

¹ JAN PAWEŁ II, *Litt. enc. „Centesimus annus”* (tłum. pol.), Rzym: Libreria Editrice Vaticana 1991.
R. SPIAZZI, *L'enciclica „Centesimus annus” – rilettura e aggiornamento della „Rerum novarum”*
Vita e Pensiero 74 (1991) nr 6, 402 n.

² L. CAMPIGLIO, *La transizione economica dei Paesi dell'Est*, *RCI* 71 (1990) nr 6, 447.

zabezpieczających podstawowe prawa jednostki, osoby ludzkiej i mniejszych czy większych społeczności⁴. Zakłada również istnienie pewnych limitów, ograniczeń, przede wszystkim ekonomicznych, świadczących o niesprawdzeniu się wizji nieskończonych możliwości rozwoju ekonomicznego⁵. Ponadto idea wolnego rynku niesie ze sobą prawdę, że cała ekonomia jest wciągnięta integralnie w służbę człowieka jako człowieka. To ostatnie wyklucza możliwość utożsamienia ekonomii z tym, co nazywa się często „ekonomią potrzeb”, w której pieniądź jest celem samym w sobie, a człowiek tylko środkiem służącym zdobyciu pieniądza⁶.

Szukając wyjaśnień dotyczących funkcjonowania „wolnego rynku”, należy odwołać się także do metafory „niewidzialnej ręki”, użytej przez Adama Smitha prawie dwa wieki temu⁷. Owa „niewidzialna ręka” ma być tą siłą, która w sposób optymalny poprowadzi wszystkie procesy gospodarcze ku najbardziej skutecznym rozwiązaniom. Ta „niewidzialna ręka” w ciągu dziesięcioleci była różnie nazywana przez rozmaitych autorów. Nazywano ją Opatrznością, Potęgą ukrytą czaru Pieniądza, Fortuną, siłą finansów, mocą swoich pieniędzy itp. W dzisiejszych opracowaniach ekonomicznych używa się często porównania wolnego rynku z ruchem drogowym. „Niewidzialną ręką” jest moc dobrobytu indywidualnego i publicznego. „Widzialną ręką” są jego konkretne przejawy. Tak jak ruchem drogowym kieruje „niewidzialna ręka” policjanta, tak też procesami ekonomicznymi kieruje potęga dobrobytu⁸.

W wizji ekonomii wolnego rynku ukryta jest prawda o konkurencji. Przez jednych autorów ta ostatnia jest utożsamiana z „niewidzialną ręką”, przez innych nie. W zasadzie jednak konkurencja rozumiana jako rywalizacja posiada dziś znaczenie, jakie nadał jej I. Schumpeter, a mianowicie to, że w ekonomii nie jest ona niczym innym, jak tylko „twórczą destrukcją”⁹. Dynamiczny proces rywalizacji, za pomocą podwyżki i obniżki cen, selekcionuje przedsięwzięcia najbardziej owocne dla gospodarki. Jawi się zatem pytanie dotyczące godziwości owej „twórczej destrukcji” w imię wartości, jaką jest sam człowiek?

„Res novae”

Encyklika „Rerum novarum” sięga swymi korzeniami do dziedzictwa 1789 roku i do tego wszystkiego, co niosły ze sobą przemiany ekonomiczno-etyczne poprzedzającego ją stulecia. „Rerum novarum cupiditas” jest jakimś fenomenem moralnym nie tylko opisanym przez Leona XIII, lecz także gruntownie i z troską otwartym na etykę Ewangelii. Określona już w pierwszym zdaniu dokumentu „cupiditas” wchodzi głęboko w to wszystko, co tworzy z etycznego punktu widzenia „wolny rynek”¹⁰. „Cupiditas” – to nie tylko „gorączkowa żądza nowości”, lecz także wyraz postaw moralnych ludzi odnoszących się do dóbr tego świata i mających swoje odbicie w licznych manifestach politycznych, takich jak manifest komunistyczny, czy też

⁴ L. CAMPIGLIO, *La transizione economica*, art. cyt., s. 452; R. SPIAZZI, *L'enciclica „Centesimus annus”*, art. cyt., s. 419.

⁵ Por. szerzej G. GATTI, „Limiti dello sviluppo” *problematica morale*, „Salesianum” 42 (1980) 3, s. 501-536; D.L. MEADOWS, *The Limits to Growth*, Washington 1972.

⁶ J. PEN, *Moderne Economie*, Utrecht 1976, s. 175 n.

⁷ Por. L. CAMPIGLIO, *La transizione economica*, art. cyt., s. 447-449.

⁸ Por. L. CAMPIGLIO, *La transizione economica*, art. cyt., s. 448; R. GRITTI, E. BARNIERI MASINI, *Società e futuro. Crisi dell'Occidente, esaurimento del suo modello di sviluppo e le possibili alternative*, Bologna 1980, s. 17.

⁹ Cyt. za L. CAMPIGLIO, *La transizione economica*, art. cyt., 448.

¹⁰ R. SPIAZZI, *L'enciclica „Centesimus annus” – rilettura e aggiornamento della „Rerum novarum”* art. cyt., s. 402-411; G. JARLOT, *Les avant-projets de „Rerum novarum” et les anciennes corporations*, Nouvelles Revue Theologiques 14 (1959) 1, s. 34 n.

w konstytucjach stowarzyszeniowych, takich jak na przykład „konstytucja cywilna kleru” z czasów Piusa VI albo piemonckie przesłania ludowe z okresu Piusa IX¹¹.

W ideę wolnego rynku powoli wpisuje się także rzesza robotników służących w XIX wieku nie tyle ludziom, ile maszynie. Brak właściwych regulacji prawnych broniących ciężko pracującego człowieka, zagrożonego rynkiem bezrobocia, był gorzkim owocem tak zwanego prawa „Le Chapellier” z 1791 roku, znoszącego prawie wszystkie starodawne korporacje broniące ludzi przed wyzyskiem. Nic zatem dziwnego, że Marks nazwie tych bezbronnych ludzi „nowymi niewolnikami przypisanymi do gleby fabryk”, a Leon XIII będzie o nich mówił „jako o tych nieszczęśliwych, którzy wiodą żywot nędzny, niegodny człowieka”¹². Taka bowiem była cena wartości pieniądza w rodzącym się kapitalizmie.

Wśród wielu gorzkich konsekwencji tego stanu „twórczej destrukcji” pojawia się przekonanie i towarzysząca mu mentalność, że kapitał nie może już być traktowany jako środek produkcji, lecz że jest formą własności, którą można swobodnie dysponować na rynku finansowym. To ostatnie otwierało ludziom posiadającym pieniądze możliwość niczym nie ograniczonego rozwoju i niczym nie skrępowanego posiadania rzeczy oraz nimi dysponowania¹³.

Z takim przekonaniem i taką postawą moralną łączy się także i to, że praca zostaje zredukowana do rzędu elementu rynkowego, którą można nabyć lub stracić. Praca ludzka staje się zatem jedną z materii ofiarowanych lub pożądanych na rynku wymiany towarowej. Skutkiem zaś takiego zjawiska stało się to, że na rynku pracy zaczęto się interesować nie tyle człowiekiem, ile raczej robotnikiem-pracownikiem. Innymi słowy mówiąc, człowiek w robotniku przestał być ważny¹⁴.

Dlatego też analizując węzłowe punkty rodzącej się na nowo struktury wolnego rynku, Leon XIII wymienia zasadnicze wartości mające swoje osadzenie antropologiczne. Po pierwsze – dokument eksponuje godność człowieka jako człowieka, szczególnie człowieka biednego, proletariusza, którego broni nie tylko prawo naturalne, lecz sama Ewangelia. Z tego też wynika imperatyw etyczny, „żeby święcie przestrzegano sprawiedliwości, a nikt drugiego bezkarnie nie krzywdził”¹⁵, nikomu też nie wolno naruszać godności człowieka [...] i nie godzi się przeszkadzać mu w dążeniu do doskonałości, także gospodarczej¹⁶.

Po drugie – wartościowanie pracy w wymianie gospodarczej powinno dokonywać się w oparciu o kryterium włożonego weń wysiłku, słusznej płacy, warunków sprzyjających lub niesprzyjających człowiekowi pracującemu. Sama zaś praca staje się fundamentalnym źródłem wszelkiej wymiany rynkowej¹⁷. Obopólna ugoda pomiędzy „pracodawcą a robotnikiem ma być wolna od przymusu i musi wpływać na wysokość i wymiar płacy – gdyż ponad ich wolą istnieje jeszcze przyrodzone prawo do sprawiedliwości, wyższe i dawniejsze, które wymaga, iżby praca wystarczyła robotnikowi oszczędnemu i moralnemu na koszty utrzymania”¹⁸.

Łatwo zauważyć to, że w opisową definicję wolnego rynku powoli wpisuje się zasada oszczędności i wszystko, co z niej wynika. Wydaje się, że w obydwu encyklikach słyszalne jest echo benthamowskiego podejścia do oszczędzania. Według J. Benthama „oikonomia” to nic innego, jak ład w domu, planowe i roztropne

¹¹ R. SPIAZZI, *L'enciclica „Centesimus annus”*, art. cyt., s. 406-408.

¹² R. SPIAZZI, *L'enciclica „Centesimus annus”*, art. cyt., s. 408-409.

¹³ R. GRITTI, E. BARBIERI MASINI, *Societa e futuro*, dz. cyt., s. 6 n.

¹⁴ LEON XIII, *Enc „Rerum novarum”*, 1, 3.

¹⁵ LEON XIII, *Enc „Rerum novarum”* 45.

¹⁶ R. SPIAZZI, *L'enciclica „Centesimus annus”*, art. cyt., s. 409.

¹⁷ J. LADRIERE, *Technique et eschatologie terrestre*, Paris 1968, 234 n.

¹⁸ LEON XIII, *Enc „Rerum novarum”* 54-55.

gospodarowanie swymi zasobami. Ład ten jednak koniecznie wymaga wyrzeczenia się nawet tego, co dobre, ale potrzebne dla osiągnięcia celów bardziej wzniosłych. Ta myśl o ładzie, związana z greckim słowem, kojarzyć się będzie długo z francuskim „économie”, które dopiero w początkach XX wieku zacznie oznaczać odkładanie kapitału. Bentham odróżniał bowiem dwa znaczenia tego słowa. W jego esejach deontologicznych czytamy między innymi: „Ekonomia (l'économie) jest oszczędnością (frugalité) złączona ze zdolnością administrowania, stanowiącą pewną kwalifikację intelektualną”¹⁹. Z tego zaś wynika, że słowo oszczędność jest nie tylko określeniem umiejętności rezygnacji dla zdobycia czegoś większego, lecz że jest także owocem rozumowego „pochwycenia operacji giełdowych”²⁰.

Od czasów recepcji etycznego i ekonomicznego przesłania B. Franklina, spopularyzowanego w Europie pod koniec ubiegłego stulecia, zwłaszcza za pomocą kalendarzy²¹, coraz wyraźniej zarysowuje się idea samowystarczalności gospodarczej. „Self made men” odnosi się bowiem bardzo głęboko do arystotelesowskiego ujęcia cnoty jako „złotego środka”. Tak zdaniem Arystotelesa, jak i Franklina, ludzie nie osiągają cnoty ani jej nie zachowują przy pomocy dobrobytu. Franklin wyciągnął z tego praktyczny wniosek, że rządy najlepszych nie są rządami najbogatszych, ponieważ najlepsi mają zwykle umiarkowane zasoby. Najlepszymi zaś są ci, którzy potrafią pielęgnować równowagę budżetu²².

Trzecim ważnym elementem leoniańskiej doktryny etycznej służącej ukształtowaniu wizji wolnego rynku jest jego nauka o własności prywatnej. W całości widać tutaj wyraźnie odniesienie do koncepcji św. Tomasza z Akwinu²³. Dokument ten stwierdza: „Słusznie przeto ogół rodzaju ludzkiego (nie troszcząc się bynajmniej o zdania sprzeczne niektórych marzycieli, lecz pilnie śledząc naturę), już w prawie samej natury widział podstawę do podziału dóbr i obyczajem odwiecznym uświęcił własność osobistą, ponieważ najlepiej odpowiada naturze człowieka i spójność zapewnia światu. Za prawem własności prywatnej obstaje również powaga Zakonu Bożego, który zabrania nawet pożądania rzeczy cudzej”²⁴.

Innymi słowy do tego samego nawiązuje „Centesimus annus”, gdy mówi: „Własność prywatna lub pewne dysponowanie dobrami zewnętrznymi dają każdemu przestrzeń koniecznie potrzebną dla autonomii osobistej i rodzinnej i należy je uważać za poszerzenie niejako wolności ludzkiej. Własność prywatna ma z natury swojej charakter społeczny, oparty na prawie powszechnego przeznaczenia dóbr”²⁵.

Najczulszy punkt rynku

Najczulszym punktem wolnego rynku jest i pozostaje człowiek. Nic zatem dziwnego, że „Centesimus annus” mówi nie tylko o tym, że człowiek jest drogą Kościoła, lecz także o tym, iż ekonomia jest dla człowieka. Każda bowiem struktura ekonomiczna,

¹⁹ J. BENTHAM, *Oeuvres*, Bruxelles 1830, t. 4, s. 70-76.

²⁰ P.M. SWEEZY, *The Theory of Capitalistic Development*, New York 1962, s. 34 n.

²¹ W 1845 roku ukazało się na przykład dwutomowe dzieło B. Franklina w tłumaczeniu polskim pt. „Droga do majątku”, mającej następnie kilka wydań. Fragmenty zaś były coraz częściej publikowane w licznych edycjach kalendarzy majątkowych i ziemskich.

²² Por. J. STUART MILL, *Principles of Political Economy*, London 1909, s. 712 n.; M. OSSOWSKA, *Moralność mieszczańska*, Warszawa – Wrocław 1985, s. 120.

²³ Por. szerzej Cz. STANISZEWSKI, *Obowiązki i cele pracy ludzkiej w filozofii społecznej św. Tomasza z Akwinu*, Roczniki Filozoficzne, 11 (1963) z. 2, s. 33-43; G. CAMPAGNINI, *Persona e proprietà*, Roma 1964, s. 45 n.; J.Y. CALVEZ, J. PERRIN, *Chiesa e società economica*, Milano 1965, s. 299-348; G. MATTAL, *La proprietà privata nella „Populorum progresso”* Rivista di Teologia Morale 1 (1969). z. 2, 13-61.

²⁴ RN 5-7, 99-107; 131-133.

²⁵ CA 30-34.

która nie służyłaby człowiekowi, traci swoje uzasadnienie etyczne. „W tym sensie można mówić o walce z ustrojem gospodarczym rozumianym jako system zabezpieczający absolutną dominację kapitału oraz własności narzędzi produkcji i ziemi nad podmiotowością i wolnością pracy człowieka”²⁶. Wielokrotne odwoływanie się do „Gaudium et spes” przywołuje całą kwestię antropologiczno-teologiczną naszych dni i prawdę, że „człowiek na ziemi, jest sam tym stworzeniem, jakie Bóg chciał i chce dla niego samego”²⁷.

Znaczy to także, że ekonomia jest wyrazem życia i kultury tak poszczególnych ludzi, jak i całych społeczności, stając się jej niezbywalnym elementem. Nic zatem dziwnego, że zawsze pozostaje na usługach człowieka jako człowieka i nigdy nie może być kolektywizowana czy upaństwowiona do tego stopnia, że utraci swoją życiodajną nośność kulturową, stając się narzędziem zniewolenia człowieka. Dobro człowieka jako człowieka wymaga zatem od państwa „określenia ram prawnych wewnątrz których rozwijają się relacje gospodarcze, i w ten sposób tworzą się podstawy wolnej ekonomii, która zawsze zakłada pewną równość między stronami, tak, że jedna z nich nie może być na tyle silniejsza od drugiej, by ją praktycznie zniewolić”²⁸. W tekście tym Jan Paweł II wyraźnie przywołuje „Rerum novarum”, o czym świadczy przypis czterdziesty trzeci jego encykliki. W obydwu zaś dokumentach pojawia się właśnie wyrażenie „wolna ekonomia”²⁹. Znaczenie zaś tego wyrażenia wciąż jest wzbogacane w ekonomii.

Adam Smith w swoich rozważaniach ekonomicznych wyszedł od oceny warunków funkcjonowania rynku. Spostrzegł, że istnieje w praktyce cały szereg „małych” podmiotów gospodarczych niezdolnych do tego, by zagrozić potędze materialnej rynku. Przedmioty te jednak mogą – zdaniem Smitha – widzialnie i niewidzialnie jednoczyć się ze sobą. Ważną sprawą jest to, że owe przedmioty brane oddzielnie i rzeczywiście oddzielone od siebie, wciąż pozostają zbyt „małymi”, aby w jakikolwiek sposób zagrozić potężnemu i wielkiemu rynkowi. Będąc jednak połączonymi mocą tak zwanej „niewidzialnej ręki” ekonomicznej, są jednak w stanie przeszkodzić wszelkim niespodziewanym ingerencjom niszczącym nagle obieg finansowy i gospodarczy³⁰.

Taka idea wolnego rynku zamyka w sobie prawdę o tak zwanej konkurencji parametrycznej. Jest to zaś ten rodzaj konkurencji, który nie jest skierowany przeciw licznym anonimowym małym podmiotom gospodarczym, lecz przeciw tym wszystkim przeciwnikom rynku, którzy w jakikolwiek sposób chcieliby działać poza „rynkiem”. I. Schumpeter twierdzi, że nie tyle trzeba patrzeć na konkurencję jako na „destrukcję stwarzającą”, ile raczej jako na „szczepienie ochronne” przeciwko publicznemu naciskowi finansowemu i niesłusznemu wrywaniu pieniądza z jego spokojnego obiegu. Tak pojęte szczepienie z jednej strony „selekcjonuje” działania gospodarcze najbardziej owocne, z drugiej zaś eliminuje skrajności oraz marnotrawstwo³¹.

„Niewidzialna ręka” regulacji zysku nie wyczerpuje jednak całego obszaru wolnego rynku. Uznając pozytywną rolę zysku jako wskaźnika dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa, nie można jednak nigdy zgodzić się na to, że zysk jest jednym wskaźnikiem dobrego funkcjonowania ekonomii. Może się bowiem zdarzyć, że mimo poprawnego rachunku ekonomicznego, ludzie są poniżani i obrażana jest ich godność³². „Centesimus

²⁶ CA 30.

²⁷ CA 30.36.41.43.

²⁸ CA 32.36.

²⁹ CA 43.

³⁰ L. CAMPIGLIO, *La transizione economica*, art. cyt., 448.

³¹ P.M. SWEEZY, *The Theory of Capitalistic Development*, dz. cyt., s. 123 n.

R.M. SLOW, *Growth Theory: An Exposition*, London 1979, s. 120 n.

annus” ocenia to następująco: „Wydaje się, że wolny rynek jest najbardziej skutecznym narzędziem wykorzystania zasobów i zaspokajania potrzeb. Dotyczy to jednak tylko tych potrzeb, za których zaspokajanie można zapłacić, to jest które dysponują siłą nabywczą, i tych zasobów, które „nadają się do sprzedania” czyli mogą uzyskać odpowiednią cenę. „Istnieją jednak ludzkie potrzeby, które nie mają dostępu do rynku [...]. Należy bowiem brać pod uwagę obok wskaźnika zysku inne czynniki ludzkie i moralne, które z perspektywy dłuższego czasu okazują się równie istotne dla życia ekonomii i ludzi”³³.

II. CZYNNIKI LUDZKIE I MORALNE

Ślady wielkiej kulturowej debaty dotyczącej wartości, chociaż inaczej nazywanej, znajdujemy bez wątpienia tak w „Rerum novarum” jak i w „Centesimus annus”. W obydwu zaś dokumentach spotykamy się z kilkoma zasadami etycznymi wyraźnie i mniej wyraźnie przenoszonymi przez wieki³⁴.

Ius utendi et abutendi

Mniej więcej w okresie Oświeccenia zaczęto przywracać do łask starą rzymską zasadę dającą właścicielowi całkowitą władzę nad posiadaną przezeń rzeczą (ius utendi et abutendi). Znaczy to, że zgodnie z tą zasadą prawną, właściciel mógł własnowolnie dysponować tym, co posiadał, nie będąc skrupowanym żadnymi ograniczeniami ani obowiązkami moralnymi. Chrześcijaństwo oczywiście nie mogło zaakceptować tej skrajnie indywidualistycznej koncepcji własności, gdyż z gruntu nie była ona zgodna z powinnościowym charakterem posiadanych rzeczy i nie była zgodna nigdy z Ewangelią miłosierdzia.

Jednym z pierwszych, który podjął wielką dyskusję dotyczącą powinności związanych z posiadaniem rzeczy był św. Bazyli i św. Ambroży. Biskup Mediolanu, za św. Bazylim, w słynnym dziełku zatytułowanym *De Nabuthae historia* zwraca uwagę, że ziemię i inne bogactwa stworzył Bóg i cały świat jest Jego własnością³⁵. Człowiek jest jedynie stróżem i zarządcą tych dóbr, mogąc je w sposób wolny wymieniać z innymi ludźmi. Ludzie mając tę samą naturę są bowiem współdziedzicami świata. Jest jednak nadużyciem i uzurpacją to, że bogacze jedynie sobie przypisują posiadanie ziemi – najważniejszego źródła dochodu. Nikt zatem nie ma bezwzględного prawa wyłącznego „używania i nadużywania” posiadanych przez siebie rzeczy, gdyż zawsze ciąży na nich także „duch własności wspólnej”

„Ius utendi et abutendi” ma swoją bardzo surową ocenę w każdej epoce historycznej i nie może nigdy sankejonować tak zwanego wolnego rynku. Wystarczy przywołać tutaj tylko trzy różne przykłady. Między innymi wspomniany św. Ambroży mówi: „To ubodzy poszukują złota, a odmawia się im go dlatego, że są biedakami. Trudzą się poszukując go, pracują w pocie czoła przy wydobywaniu a nawet nie wiedzą, co

CA 34. Por. szerzej, zwłaszcza zagadnienia z historii problemu R. DE ROOVER, *Money, Banking and Credit in Medieval Bruges*, Cambridge 1948; J. MAJKA, *Zagadnienie lichwy w okresie scholastyki*, Roczniki Filozoficzne 11 (1963) z. 2, 43-86.

³⁴ Por. szerzej G. ANGELINI, *Etica pubblica e morale cristiana: i rischi dell'umanitarismo sociale cattolico*, RCI 71 (1990) nr 9, 657-580; G. ANTONELLI, *Natura ed effetti del cambiamento tecnologico. Alcune considerazioni sulle capacità previsive della „Rerum novarum”* Vita e Pensiero 74 (1991) nr 9, 607-619; O. BAZZICCHI, *Cent'anni di „Rerum novarum”*, Roma 1991; A. LUCIANI (red.), *„Rerum novarum” e i problemi sociali oggi*, Milano 1991.

³⁵ Por. św. AMBROŻY, *De Nabuthae historia* (tłum. pol. M. Kozera, Sandomierz 1985), PL 14, 731-756; CSEL 32,2.

znaczy posiadać je. Złoto bogaczy stwarza tyle okazji do nadużyć, że stało się dla nich wartościowe, nie tyle z powodu swego piękna, lecz z powodu związanej z nim ludzkiej udręki³⁶.

Prawie to samo wyraża encyklika „Rerum novarum”: „Hańbą jest to, by w jakikolwiek sposób nadużywać ludzi jakby rzeczy jakiejś dla zysku i oceniać ich tylko według wartości, jaką przedstawiają ich mięśnie i siły. Pozbawić zaś kogoś słusznej zapłaty, zbrodnią jest do nieba wołającą o pomstę³⁷.”

„Centesimus annus” mówiąc o tym, że w dzisiejszych czasach szczególnego znaczenia, nie mniejszego niż własność ziemi, nabiera „własność wiedzy, techniki i umiejętności”, stwierdza także, iż „pomimo wielkich przeobrażeń, które dokonały się w najbardziej rozwiniętych społeczeństwach, niedostatki kapitalizmu w dziedzinie humanitarnej nie zniknęły; przeciwnie, ubodzy cierpią dziś nie tylko z powodu braku dóbr materialnych, lecz także braku wiedzy i umiejętności, co nie pozwala im wyjść ze stanu upokarzającego podporządkowania³⁸.”

Etyczny problem zatem użycia i nadużycia dóbr materialnych, także w procesach wolnego rynku, rozstrzyga się decydująco w sferze ludzkiej wolności. Źródło zaś nierówności społecznej widzą najpierw Ojcowie Kościoła, a potem teologowie w chciwości człowieka i jego nieuporządkowanej żądzy bogactw. Z właściwym sobie stylem oratorskim św. Ambroży stwierdza: „Pożąda całego świata ten, którego żądzy cały świat nie może zaspokoić. Cały świat natomiast jest bogactwem dla tego, kto jest ucziwy³⁹” Taki jest bowiem, wciąż aktualny punkt wyjścia do krytycznego omówienia zasady o „używaniu i nadużywaniu rzeczy”

Rynek i operacje bankowe

Mniej więcej od czasów Konstantyna powraca na nowo problem kumulacji podatków. Ludność miejska, płacąca dotąd tak zwaną „kapitatio plebeia” zaczęła płacić także podatek przemysłowy – „chrysargyron” Gdy zaś potrzeby państwa przekraczały dochody, obciążono ludność nowymi podatkami, czyli tak zwaną „superindykacją” Podatki, jak wiemy z historii ekonomii, zawsze ściągano bezwzględnie, stosując przy tym najsurowsze kary. W tych ostatnich sytuacjach bardzo często wzrastała niepomierne rola państwa jako środka stabilizacji ekonomicznej⁴⁰.

Dopiero w końcu XI wieku wraz z rozwojem handlu obserwujemy na nowo ożywienie operacji kredytowych znanych już w różnych postaciach dużo wcześniej. Na początku XII wieku powstają pierwsze spółki handlowe stosujące kredyt wekslarski⁴¹. Równocześnie rozszerza się na niespotykaną dotąd skalę praktyka pożyczek gotówkowych. Dotychczas pożyczek takich, zwłaszcza w naturze, udzielały dwory książęce i klasztory. W średniowieczu jednak bardzo surowo walczone o to, by były to pożyczki „bezpocentowe” W większości wypadków była to jednak walka nieskuteczna.

Główną rolę w rozwoju kredytu odegrali Włosi oraz miasta portowe. Poważne znaczenie miał również kredyt żydowski, zwłaszcza w tych rejonach, gdzie były

ŚW. AMBROŻY, *De Nabuthae historia*, 54; Por. H. GULBINOWICZ, *Etyczne poglądy Ambrożego na dobra materialne i prawo własności*, Studia Wamińskie 1 (1964), 259 n.

³⁷ RN 8.

CA 32.

Por. J. MAJKA, *Zagadnienie lichwy w okresie scholastyki*, art. cyt., 43 n.; J.B. KRAUS, *Scholastik, Puritanismus und Kapitalismus*, Leipzig 1930, 70 n.

⁴⁰ Por. np. S. CALFAIO, *La proprietà privata in S. Ambrogio*, Torino 1958; M. KOZERA, *Wstęp do „Historii Nabota św. Ambrożego”* Sandomierz 1985, 11-14.

⁴¹ Por. J. MAJKA, *Zagadnienie lichwy w okresie scholastyki*, art. cyt., 43.

surowo przestrzegane zakazy pobierania procentu. Żydzi nie czuli się związani zakazami Kościoła, a władcy chronili w ten sposób tępięone prawo do lichwy⁴².

Mniej więcej od XII wieku obok banków prywatnych zaczynają na nowo powstawać banki publiczne (np. w 1157 w Wenecji tak zwany „Monte”, a potem „Banco del Giro”). Zadaniem tych banków było zbieranie funduszy prywatnych i udzielanie kredytów, które były zazwyczaj niżej oprocentowane aniżeli pożyczki prywatne. Podczas gdy banki prywatne pobierały 50 procent i więcej, to banki publiczne zadawały się 11–12 procentowym dochodem. I to ostatnie jest właściwie znanym wyznacznikiem do dziś⁴³.

Średniowieczne banki prowadziły na dość szeroką skalę operacje wekslowe, opierające się na zasadach kredytu kupieckiego i sile lokalnych jarmarków. Wprowadzono także praktykę rozrachunku „clearingowego”, a nawet zaczęto organizować pierwsze wielkie giełdy towarowe i kredytowe⁴⁴.

Dynamiczny rozwój średniowiecznych miast był związany z rękodzielnictwem i stanowiącym jego podstawę gospodarczą kapitałem handlowym na zakup towarów. Wkrótce jednak rozwój kapitału kredytowego związał się z przynależnością do wielkich rodzin bankierskich, jak na przykład Fuggerzy w Niemczech XIV stulecia. Wtedy to też zaczął powstawać wielki kapitał z szybkiego mnożenia drobnych ludzkich oszczędności. Wraz z rozwojem przemysłu i handlu kolonialnego potrzebującego wielkich nakładów kapitałowych zjawily się już prawie na sposób ciągły towarzysztwa akcyjne. Powstanie i pracę tego rodzaju towarzystw obserwujemy zwłaszcza na przestrzeni XVI i XVII wieku. Z czasem nadano im formy spółek akcyjnych w celu lepszej eksploatacji terenów kolonialnych. Mniej więcej od 1581 roku, kiedy to powstała Kampania Lewatyńska i od 1600 kiedy to założono Kampanię Wschodnio-Indyjską – trwa nieprzerwany nawet wojnami, rozwój piętężnego podłoża gospodarki. Pieniądz też zaczyna wymykać się absolutnej kontroli władców.

Od Renesansu moralisci raz po raz wymieniają i opisują różne rodzaje banków oraz operacji bankowych, poczynawszy od tak zwanych banków pobożnych, a skończywszy na bankach loteryjnych, w których przedmiotem gry bywała nieraz nawet „długość ludzkiego życia”. Zagadnienie zaś procentu i pobierania opłat bankowych, jego słuszność i grzeszność, należy do bardziej skomplikowanych w historii etyki. Trudność wynika z tego, że często istnieje ono w relacji do polityki. Zmarły na początku XIV wieku (+1305) Jan Quidort napisał między innymi dzieło pt. *De potestate regia et papali*, w którym twierdzi, że władcy powinni się w swoim działaniu kierować przede wszystkim zasadą najwyższej korzyści gospodarczej⁴⁵. Jest to też wyraźna zapowiedź makiawelizmu i jeden z mocniejszych przejawów rodzącego się już ducha kapitalizmu⁴⁶.

Kościół nieprzerwanie walczy wprawdzie z duchem kapitalizmu, przeciwstawiając się twierdzeniom, jakoby państwo w swej działalności nie było związane zasadami etyki, ale między innymi raz po raz powstają spory finansowe pomiędzy agendami kościelnymi a agendami państwa ku zgorszeniu ludzi. Zepchnięcie zaś religii do jednej z agend państwa w myśl protestanckiej zasady: „Cuius regio eius religio”, przyczyniło się do podważenia autorytetu Kościoła w sprawach społeczno-gospodarczych, ale równocześnie postawiło państwo poniekąd ponad czy poza religią i etyką. W dodatku protestantyzm ze swoim indywidualizmem i koncepcjami przeznaczenia oraz powołania

⁴² J. LANDNER, *Das kirchliche Zinsverbot und seine Bedeutung*, Gratz 1918, s. 41 n.

⁴³ A. FANFANI, *Le origini dello spirito capitalistico in Italia*, Milano 1933, s. 23 n.

⁴⁴ J. MAJKA, *Zagadnienie lichwy w okresie scholastyki*, art. cyt., 46-47; B. MALCOLM CAMPBELL, *Individualismo e comunità nell'ethos americano contemporaneo*, Vita e Pensiero 73 (1990) nr 3, s. 202-212.

⁴⁵ Por. R. DE ROOVER, *L'Evolution de la lettre de change*, Paris 1953, s. 2 n.

⁴⁶ A. FANFANI, *Le origini dello spirito capitalistico*, dz. cyt., s. 54 n.

ziemskiego otwartł bardzo szeroko drogę do szerzenia ducha kapitalizmu i jego surowej gry ekonomicznej jako czegoś zupełnie uzasadnionego⁴⁷.

W katolickiej ocenie etycznej nieprzerwanie zwracano uwagę na to, czy w coraz to nowych sytuacjach gospodarczych przestrzegana jest zasada właściwego przeniesienia tytułu własności, według której nikt nie ma prawa bogacić się z rzeczy cudzej (*ex re aliena nemo potest fieri ditior*). Przeniesienie zaś godziwe tytułu własności było możliwe w wypadku obietnicy (*promissio*), darowizny (*donatio*), wymiany równej wartości (*permutatio*), pożyczki (*mutuum*), kupna-sprzedazy (*emptio-venditio*) oraz umowy o najemnym wykorzystaniu czyichś środków i ulokowania wartości (*locatio conductio*). Prawie zawsze uważano, że przy umowach tego typu jest możliwe przeniesienie tytułu własności i dlatego też umowy te powinny się odbywać na zasadzie równości świadczeń. Pobieranie zaś dochodów ubocznych z samego tylko tytułu dokonywanych w ten sposób transakcji było traktowane jako niesłuszne.

Drugi rodzaj kontraktów to takie, przy których następowało wprawdzie przekazanie jakiejś rzeczy, np. pieniądza, drugiej osobie lub grupie osób, ale bez przeniesienia na nią czy na nie prawa własności tej rzeczy. Dotyczy to przede wszystkim depozytu (*depositum*), niektórych odmian darowizny (*commodatum*) oraz poręczenia.

Wszystkie wymienione jednak przejawy kontraktów współtworzą zjawisko wolnego rynku. Przy ich ocenie obowiązywała zawsze w etyce wspólna zasada, że właściciel ma prawo ciągnąć zyski ze swej własności, nawet wtedy, gdy rzecz znajduje się w rękach innego podmiotu⁴⁸. Dostyc precyzyjnie zaczęto jednak wyliczać wkład użytkownika danej rzeczy na jej utrzymanie, rozwój i zabezpieczenie. Wkład ten coraz częściej był przeliczany w operacjach pieniężnych bez wyraźnego odwoływania się do kryteriów moralnych. Z biegiem czasu, raz bardziej, innym razem mniej wyraźnie, rynek pieniężny starał się wymykać spod osądu moralnego. Osąd ten jednak przychodził, najczęściej niespodziewanie, z tej strony, z której się nikt w historii nie spodziewał.

Oprocentowanie kredytu i zysk

W ciągle zmieniających się okolicznościach życia ekonomicznego różnie też akcentowano potrzebę i zasadność godziwości procentu. Starożytność chrześcijańska i wczesne Średniowiecze odwołuje się przeważnie do motywacji biblijnych i do prawa rzymskiego. Najczęściej są przywoływane księgi mądrościowe różnego typu oraz racje przykazania miłości bliźniego. W wielkich zaś średniowiecznych dyskusjach pomiędzy legalistami a moralistami dostyc ważne znaczenie ma dziełko Roberta de Courcon pt. *De usura*, napisane w początkach XIII stulecia. De Courcon stawia w nim wprawdzie zasadę „*nulla casu admittenda est usura*”, to jednak dopuszcza dwa wyjątki: pozwala brać procent od Saracenów oraz uważa, iż mogą go także pobierać biedni od bogaczy, lecz nigdy nie może być odwrotnie. W tym ostatnim wypadku widać wyraźnie wpływ św. Ambrożego i św. Bazylego⁴⁹.

W słynnej siedemdziesiątej ósmej kwestii *Summy Teologicznej* św. Tomasz stawia cztery zasadnicze pytania: „Czy jest grzechem przyjmować pieniądze jako zapłatę za pożyczone pieniądze?”, „Czy wolno przyjąć cokolwiek użytecznego jako nagrodę za pożyczanie pieniędzy?” „Czy zachodzi obowiązek zwrotu sprawiedliwego zysku za

⁴⁷ Por. J.B. KRAUS, *Scholastik, Puritanismus und Kapitalismus*, dz. cyt., s. 34 n.

⁴⁸ Por. szerzej, J. MAJKA, *Zagadnienie lichwy w okresie scholastyki*, art. cyt., s. 48 n.

⁴⁹ R. ANDRZEJEWSKI, *Myśl społeczna św. Bazylego Wielkiego w nauce św. Ambrożego*, *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne* 27 (1980) z. 4, s. 179-182; R.H. TAWNEY, *Religion and the Rise of Capitalism*, London 1948; A. FANTANI, *Catholicism, Protestantism and Capitalism*, London 1967; P. MC DOWELL, *Church and Economics*, London 1978, s. 123 n.

wypożyczenie pieniędzy?”, oraz „Czy wolno wypożyczać pieniądze zarobione przez kogoś na lichwie?”

Zostawiając na boku całą, bardzo ciekawą dyskusję wokół tomistycznej teorii procentu, należy zaznaczyć, że analiza Akwinaty opiera się na założeniach Arystotelesa.⁵⁰., od którego przejął on przede wszystkim teorię funkcji pieniądza. Arystoteles, a za nim prawnicy rzymscy oraz scholastycy ze św. Tomaszem na czele, dostrzegali i podkreślali potrójną funkcję pieniądza. Po pierwsze – pieniądz był traktowany jako narzędzie wymiany towarowej. Po drugie – pieniądz miał służyć przechowywaniu wartości gospodarczych, dóbr codziennego użytku, które są konieczne do życia. Po trzecie – konieczna jest wspólna dla wszystkich towarów miara ich wartości. Mając zaś to wszystko na uwadze scholastycy stali na ogół na stanowisku funkcjonalnej i substancjalnej teorii pieniądza. Według tej ostatniej pieniądz zawdzięcza swą wartość naturalnej wartości kruszcu, z którego jest zrobiony. Może on jednak być wykorzystany i powinien być wykorzystany „dla miary” rzeczy gospodarczych i dlatego też trzeba mówić o funkcjonalności pieniądza⁵¹.

Umowa między wierzycielem a dłużnikiem w wypadku jakiegokolwiek kontraktu jest jednym z przykładów wymiany gospodarczej. Obowiązuje tutaj – według św. Tomasza – bezwzględna równość wzajemnych świadczeń. Wynika to bowiem z zasady sprawiedliwości zamiennej. I dlatego też stanowisko św. Tomasza w sprawie zasad moralnych, dotyczących lichwy i procentu jest jasne i nieustępliwe. Wielkie dyskusje dotyczące tomistycznej teorii procentu ukazują jednak prosty fakt, że św. Tomasz nie potępiał wszystkich form godziwości oprocentowania, lecz tylko niektóre z nich⁵².

Teologowie z Salamanki w XVI stuleciu, istotnie nie odbiegając od średniowiecznej nauki o lichwie, podkreślili również to, iż godziwe są spekulacje pieniężne obliczone na różnicę kursów pieniężnych w różnych krajach. Możliwy i dopuszczalny jest zatem handel pieniądzem, który to handel istotnie współtworzy wolny rynek. Bankier miałby zatem prawo policzyć sobie wynagrodzenie „*ratione iucris cessantis*”⁵³. Liczni autorzy tamtych czasów, znając ówczesne życie gospodarcze, zaczynają dostrzegać niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą spekulacja pieniądzem i tym też należy tłumaczyć ich dużą ostrożność w niektórych rozstrzygnięciach praktycznych.

Odbiciem problemów społeczno-gospodarczych była dyskusja na temat procentu, jaka rozgorzała w XVI wieku na terenie Niemiec i Anglii. Rozpoczęła się ona na skutek dość liberalnego stanowiska w tej sprawie znanego teologa niemieckiego Jana Ecka (+1543). Był on jak wiadomo głównym przeciwnikiem Lutera, a poza tym doradcą jednego z największych w tym czasie potentatów finansowych, jakim był dom Fuggerów. Eck stał na stanowisku, że procent pobierany jest tak powszechnie, że zakazywanie go byłoby po prostu anachronizmem. Przeciw takiemu pogładowi Ecka występował nie tylko Luter, ale i inny czołowy myśliciel tamtych czasów św. Piotr Kanizjusz, reprezentujący dominikańskie podejście do całego tego zagadnienia. W sporze tym wzięło udział wielu teologów, a przeważała opinia św. Franciszka Borgiasza, że godziwe jest pobieranie 5 procent zysku. Św. Alfons Liguori stwierdza, że uzasadnieniem takiego albo nawet nieco wyższego procentu, jest w tym względzie –

⁵⁰ Summa Theologica II-II, q. 78; Por. J. MAJKA, *Zagadnienie lichwy w okresie scholastyki*, art. cyt., 55-58; ARYSTOTELES, *Etyka nikomachejska*, V, 5; 1133 n.

⁵¹ J. T. NOONAN, *The Scholastic Analysis of Usury*, Cambridge 1957, 117 n.

STh II-II, q. 78, a. 2.

J. MAJKA, *Zagadnienie lichwy w okresie scholastyki*, art. cyt., 64-67; P. MC DOWELL, *Church and Economics*, dz. cyt., 119 n. W dyskusjach dotyczących znaczenia pieniądza w ówczesnej Europie przywołuje się przede wszystkim: D. DE SOTO, *De ius tita et iure*, Salamanca 1553; T. DE MERCADO, *Tratos y contratos de mercaderes*, Salamanca 1569; D. DE COVARRUVIAS Y LEVVA, *Veterum numismatum collatio*, Salamanca 1550; por. M. GRICE-HUTCHINSON, *The School of Salamanca*, Oxford 1952.

zaakceptowane przez władzę państwową – prawo zwyczajowe. Wysokość zysku jest jednak zależna od bardzo dużego ryzyka, ryzyka rzeczywiście istniejącego, ewentualnych strat⁵⁴.

Jednak, już od XIII wieku wszystkie opinie zmierzają w kierunku zwalczania nadużyć z jednej strony, ale i nie hamowania rozwoju gospodarczego z drugiej. Ewolucja zagadnienia dokonuje się zatem równoległe i w ustawodawstwie kościelnym, i w ekonomii.

Dlatego też dzisiaj encyklika Jana Pawła II „Centesimus annus” rozważa zagadnienie nie tyle tak zwanego „gołego procentu” ile raczej tak zwanego zysku. Mówi bowiem na temat: „Kościół uznaje pozytywną rolę zysku, jako wskaźnika dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa: gdy przedsiębiorstwo wytwarza zysk, oznacza to, że czynniki produkcyjne zostały właściwie zastosowane, a odpowiadające im potrzeby ludzkie – zaspokojone. Jednakże zysk nie jest jedynym wskaźnikiem dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa. Może się zdarzyć, że mimo poprawnego rachunku ekonomicznego, ludzie, którzy stanowią najcenniejszy majątek przedsiębiorstwa, są poniżani i obrażają się ich godność. Jest to nie tylko moralnie niedopuszczalne, lecz na dłuższą metę musi też negatywnie odbić się na gospodarczej skuteczności przedsiębiorstwa. Zysk nie jest jedynym regulatorem życia przedsiębiorstwa; obok niego należy brać pod uwagę czynniki ludzkie i moralne, które z perspektywy dłuższego czasu okazują się równie istotne dla życia przedsiębiorstwa”⁵⁵. Dotyczy to również banków i ich udziałowców.

W podsumowaniu należy jeszcze raz postawić pytanie: czy wolny rynek jest rzeczywiście wolny? A jeżeli wolny, to od czego?

Powyższy rys jest próbą uchwycenia złożoności tego zjawiska, które nazywane jest wolnym rynkiem lub wolną ekonomią. Z punktu widzenia etycznego jest ów fenomen tworzony przez zasoby ludzkie i zasoby materialne. Wzajemne między nimi powiązania mają charakter nie tylko więzów ekonomicznych, prawnych, społecznych, lecz także, a może przede wszystkim – moralnych. Dlatego jeszcze raz należy przypomnieć niezmiennie stanowisko Kościoła w tym względzie wyrażone słowami „Centesimus annus”: „Wydaje się, że zarówno wewnątrz poszczególnych Narodów, jak i w relacjach międzynarodowych wolny rynek jest najbardziej skutecznym narzędziem wykorzystania zasobów i zaspokajania potrzeb, za których zaspokojenie można zapłacić, to jest które dysponują siłą nabywczą, i tych zasobów, które nadają się do sprzedania, „czyli mogą uzyskać odpowiednią ocenę. Istnieją jednak liczne ludzkie potrzeby, które nie mają dostępu do rynku. W imię sprawiedliwości i prawdy nie wolno dopuścić do tego, aby podstawowe ludzkie potrzeby pozostały niezaspokojone i do wyniszczenia z tego powodu ludzkich istnień [...]. Ważniejsze niż logika wymiany wartości i niż różne formy sprawiedliwości, które się z tym wiążą, jest to, co należy się człowiekowi, ponieważ jest człowiekiem, ze względu na jego wzniosłą godność. To, co należy się człowiekowi, musi gwarantować możliwość przeżycia i wniesienia czynnego wkładu w dobro wspólne ludzkości”

Wydaje się ponadto, że tak zwany wolny rynek jest niezwykle mocno uzależniony od całego dziedzictwa historycznego. Jest to nie tylko dziedzictwo ekonomiczne. Jest

⁵⁴ Sam Luter, który początkowo zajmował w sprawie pobierania procentów stanowisko bardzo surowe, zarzucał Kościołowi bezradność w dopilnowaniu tej sprawy, stopniowo zmieniał swoje zdanie. Po roku 1525 wprowadził rozróżnienie pomiędzy „Wucher” a „Wucherlein”, Ta ostatnia (około 5%) jest jego zdaniem dozwolona. Por. N. NELSON, *The Idea of Usury*, Princeton 1949, 31; A. DE LICORIO, *Theologia moralis*, Parisiis 1884, t. 2, 765-776.

⁵⁵ CA 35; Por. także opinie ekonomistów mogące służyć jako komentarz do słów encykliki: P. BIANCHI, *Appunti per una storia dell'economia e politica industriale*, Bologna 1989; P. COHENDET, E. ZUSCOVITCH, *New Advanced Materials. Economic Dynamics and European Strategy*, Berlin 1989.

to również cały багаż kulturowy i zwyczajowy związany z przemianami gospodarki tak światowej, jak i w poszczególnych rejonach świata. Często zaś w tych przemianach na czoło wybija się zależność, jaka istnieje między człowiekiem bogatym a biednym. Ostatecznie bowiem jakość tej zależności decyduje o tym, czy dany rodzaj ekonomii zabezpiecza prawdziwą wolność obydwu stronom czy nie. Wciąż bowiem na nowo modyfikowana jest przestroga społeczno-moralna wypowiedziana przez św. Ambrożego: „Krzyczy człowiek, któremu brak odzienia, a ty usilnie troszczysz się, lecz o to, jakimi marmurami ozdobisz swoją posiadzkę. Biedakowi potrzebne są pieniądze i nie ma ich, a twój koń żuje w zębach złote wędzidło. Inni nie mają pożywienia, a ty bawisz się kosztownymi ozdobami. Lud cierpi głód, a ty zamykasz swoje spichlerze. Lud płacze i narzeka, a ty obracasz na palcu swój sygnet z perłą [...]. Złoto zatem, które stwarza tyle okazji do nadużyć, stało się dla was wartościowsze, nie tyle z powodu swego piękna, lecz z powodu związanej z nim ludzkiej udręki [...]. Nie bez powodu napisano bowiem: ubodzy kierują bogaczami, a niewolnicy własnym panom pożyczają na procent” (Prz 22,7.57). I od tej zasady nie będzie wolny nigdy żaden rodzaj ekonomii.

DER FREIE MARKT – WIRKLICH FREI?

Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Verfasser des Artikels berührt im Vorwort das Problem des freien Markts und seiner Funktionierung. Ausgehend von der Beschreibung der Ökonomie des freien Markts, schildert er ihren Entstehungsprozeß. Die Metapher der „unsichtbaren Hand“, die das Wirtschaftsleben organisiert und so stark von Adam Smith herausgehoben wurde, verbindet sich mit dem Wettbewerbsrecht, das als Rivalisieren oder auch „schöpferische Zerstörung“ verstanden wird. Die eine und die andere ist jedoch vom Menschen und seinen moralischen Einstellungen untrennbar.

Die ethische Dimension wirtschaftlichen Handelns des freien Markts ist demnach von geschichtlichen Bedingungen und moralischen Kriterien abhängig. Diese letzten stellt der Verfasser in doppelter Perspektive dar. Einige von ihnen sind in der Situationsethik, andere in der katholischen Soziallehre verwurzelt.

Die Abhängigkeiten und Verbindungen des freien Markts sind deshalb denjenigen ähnlich, über welche I. Schumpeter spricht, dagegen ihre ethische Beurteilung, besonders des Grundsatzes „ius utendi et abutendi“ wird aus dem Standpunkt der katholischen Ethik gezeigt.